Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 53.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 22 (43) Sobota, 30. maja 1925 Rok II.

IV. Bieg Okrężny „Ilustr. Kuryera Codziennego".



W prześlicznej pogodzie majowej odbył się tego roku w dniu 24 maja IV-ty już z kolei bieg okrężny „Ilustr. Kuryera Codziennego" w Krakowie. Wyprzedzając inne pisma polskie, dziennik ten z inicjatywy swego wydawcy i naczelnego redaktora posła Marjana Dąbrowskiego w trafnem rozumieniu znaczenia kultury fizycznej dla odrodzonej Polski ufundował przed kilku laty nagrodę w postaci wspaniałego puharu i organizuje odtąd corocznie ten bieg, gromadzący coraz więcej zawodników. Wśród olbrzymiego zainteresowania całej ludności Krakowa stanęło do startu przeszło 130 zawodników, zarówno z samego miasta, jak i ze wszystkich ziem polskich aż do najdalszych kresów zachodnich i wschodnich, reprezentujących niemal wszystkie co najwybitniejsze kluby lekkoatletyczne całej Rzpltej. Już w ciągu biegu po trasie 4240 m. wysunęli się naprzód dzielni przedstawiciele przesławnych Orląt Lwowskich; znany ze zwycięstw lekkoatletycznych we Lwowie i Warszawie Roman Sawaryn (K. S. Pogoń) i jego towarzysz klubowy Jerzy Jur. Na kilkadziesiąt metrów przed metą podawszy sobie ręce przybiegli równocześnie do celu, przebywszy całą drogę w 13 min. 51 i dwie dziesiąte sekund, pierwszy (oznaczony numerem 40) na przedzie, drugi (numer 41) o pół piersi za nim. Huragan oklasków powitał dziarskich zwycięzców, którzy w ten sposób dla swego klubu wzmocnili bardzo szanse otrzymania na stałe wędrownej dotychczas nagrody srebrnego puharu „Ilustrowanego Kuryera Codziennego". Ag. fot. „Światowida".

Pierwszy polski Zjazd antygruźliczy w Krakowie.



Otwarcie Zjazdu przeciwgruźliczego w sali obrad Magistratu krakowskiego. Fot. St. Mucha.



Uczestnicy Zjazdu przed budynkiem administracyjnym zakładów sanitarnych na Prądniku. Fot. St. Mucha.

Jedną z największych plag ludzkości jest gruźlica, która w samym naprzykład Krakowie zabiera rocznie 1000 ofiar, czyli że co ósmy człowiek w tem mieście umiera na gruźlicę. Inne narody już dawno zorganizowały systematyczną walkę z tą chorobą, organizując nietylko leczenie chorych, już nią dotkniętych, ale i zapobiegając jej powstawaniu. Naród polski, przez długie czasy pozbawiony możności rządzenia się samemu, mógł dotychczas podejmować takie usiłowania tylko indywidualnie i na małą skalę. Dopiero obecnie, po odzyskaniu niepodległości państwowej. akcja antygruźlicza może być prowadzoną poważnie i skutecznie. Bardzo ważnym etapem na tej drodze jest pierwszy zjazd antygruźliczy, który w Krakowie zgromadził około 400 lekarzy i delegatów rozmaitych instytucji z całej Polski, między nimi urzędowych przedstawicieli ministerstw spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, oraz pracy, jak również wydziałów medycznych wszystkich polskich uniwersytetów. Wiec zagaił krakowski profesor dr. Orłowski, przewodniczącym zaś wybrany został prof. uniw. warszawskiego Gluziński. Uczestnicy zjazdu, z którym związany był również IV. zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich, zwiedzili zakłady sanitarne w Prądniku Białym pod Krakowem, pozostające pod wytrawnem kierownictwem dyr. Sobieszczańskiego. Dzięki krakowskim miejskim czynnikom zakład ten, założony już w r. 1915 jako miejski szpital epidemiczny, obejmuje komplet 14 budynków szpitalnych i administracyjnych wraz z pięknym parkiem i ogrodami. Zorganizowane przy nim sanatorjum dla chorych na gruźlicę ulatwia kurację wszelkich form tej choroby najnowszymi metodami. Obok tego sanatorjum prowadzony jest również oddział szkarlatynowy, a całe zakłady pomieścić mogą około 240 chorych.



Widok na poszczególne pawilony dla chorych na Prądniku. Fot. St. Mucha.



Rekonwalescenci gruźliczy podczas miłej rozrywki. Fot. St. Mucha.



Ogólny widok głównej sali dla chorych na Prądniku Białym. Fot. St. Mucha.

Zielony Karnawał w Warszawie.



Wielki bal na Polską Macierz Szkolną, urządzony w Białej Sali hotelu Europejskiego w Warszawie przez redakcję Przeglądu Teatrów Stolicy. Ag. Fot. „Światowida".



Grupa gości balu Akademickiego w Resursie obywatelskiej w Warszawie, natańczywszy się do syta shimmy, prosto z sali balowej pospieszyła na plac tenisowy i tutaj trenowała aż do południa. Ag. Fot. „Światowida".

Prezydent Masaryk odznaczony „Orłem Białym".



Pan Prezydent Rzeczpospolitej nadał prezydentowi Rzeczpospolitej czechosłowackiej dr. Masarykowi order „Orła Białego." Z tej okazji odbyło się u prezydenta Masaryka (×) na Hradczynie, jego rezydencji w Pradze, uroczyste przyjęcie całego personalu Poselstwa Polskiego z posłem dr. Zygmuntem hr. Lasockim (××) na czele. Obok posła Lasockiego siedzą pp. czechosłowacki minister Girsa, kanclerz orderu czeskiego „Lwa Białego", Gut-Jakowski, attaché wojsk. polski, płk. Trzaska-Durski. Po prawej ręce prez. Masaryka siedzą pp. gen. Hoppe, szef kancelarji wojsk. prezydenta, dr. Szamal, szef kancelarji cyw. prezydenta, radca poselstwa polsk. Karszo-Siedlewski, konsul gen. Dunajecki, sekr. poselstwa Koppens, sekr. poselstwa Szczerbiński i gen. Czeczek. Prezydjum Rady Ministrów-Praga.

Wystawa 1000-lecia Nadrenji.







W roku bieżącym obchodzą Niemcy uroczyście 1000-lecie przyłączenia Nadrenji do państwa niemieckiego za czasów Henryka I. zw. Ptasznikiem. Z tej okazji urządzono i otwarto obecnie w Kolonji nad Renem piękną wystawę historycznych zabytków, która ze względu na artystyczny charakter wielu, zwykle mało dostępnych dzieł sztuki średniowiecznej, zasługuje na baczną uwagę i u tych, którym sama ta rocznica jest obojętną. Na zdjęciu na lewo podajemy jeden z najciekawszych okazów sztuki średniowiecznej, stary biust św. Jerzego; zdjęcie środkowe przedstawia kosztowną średniowieczną skrzynię z relikwiami z katedry kolońskiej (na ścianach wiszą stare gobeliny), zdjęcie na prawo biust św. Markinusa, podarunek cesarza Maksymiliana. Fot. John Graudenz.



Nasze zdjęcie przedstawia uczestników konferencji Małej Ententy, których po obradach w Bukareszcie przyjmował rumuński prezydent min. Bratianu w swojej willi Florica. Siedzą pp. jugosłowiański min. Ninczic (1), min. Bratianu (2), rumuński min. spr. zagr. Duca (3), min. spr. zagr. czechosłowacki Benesz (4) oraz małżonki ministrów.

Fot. J. Behrmann, Bukareszt.

Z pobytu dr. Zimmermanna w Krakowie.





Komisarz Ligi Narodów, sprawujący w jej imieniu kontrolę finansową nad Austrją, przybywszy na zaproszenie premjera Grabskiego w charakterze prywatnym do Polski, po kilkudniowym pobycie w stolicy zatrzymał się w powrotnej drodze do Wiednia w Krakowie, zwiedzając z wielkiem zaciekawieniem jego zabytki artystyczne. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia dr. Zimmermanna (×) na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej pod pomnikiem Kopernika, dłuta Cyprjana Godebskiego. Na zdjęciu na prawo przedstawiony jest moment tuż przed odlotem dr. Zimmermanna (×) z lotniska krakowskiego do Wiednia. Wśród żegnających go osobistości jest wojewoda krakowski Kowalikowski (××). Fot. St. Mucha.

Wielki pożar we Lwowie.



Za rogatką gródecką na lwowskiem przedmieściu Bogdanówka wybuchł groźny pożar, skutkiem którego 500 osób pozostało bez dachu. Jedynie dzięki energicznej akcji straży ogniowej udało się zabezpieczyć przed pożarem pobliską wielką rafinerję wódek oraz magazyny saperów. Fot. M. Münz, Lwów.

Nowe łazienki w Poznaniu.



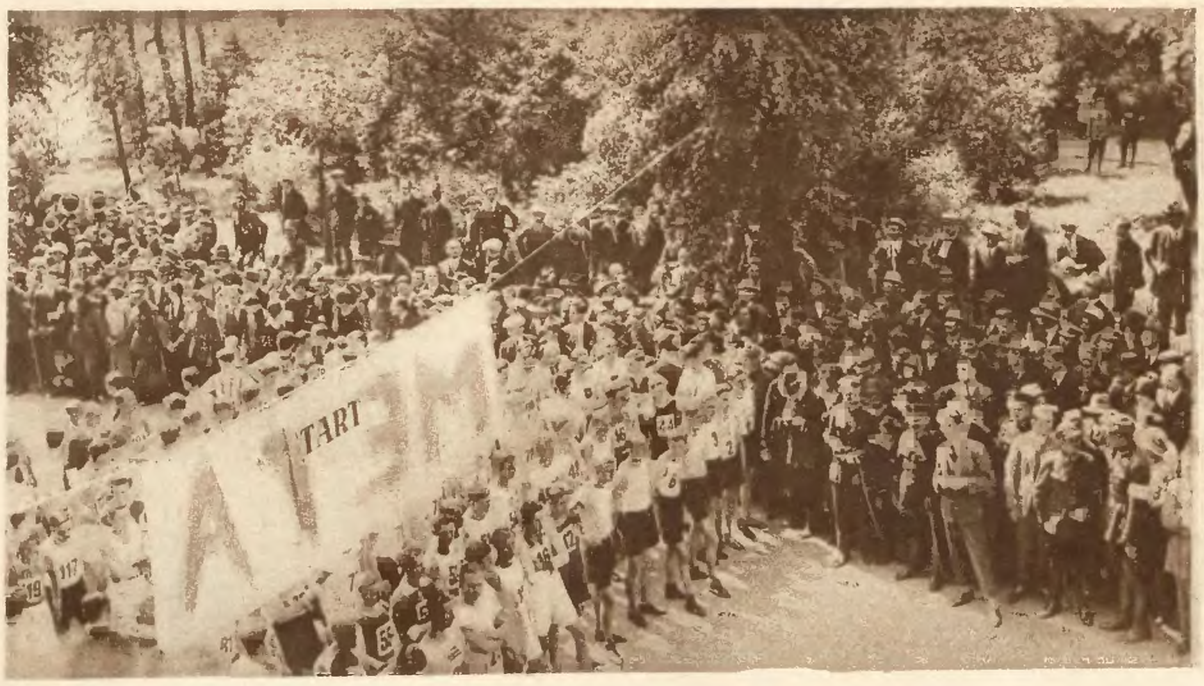
Stolica Wielkopolski zyskała dzięki energji zarządu miejskiego nowe łazienki nad Wartą. Nasze zdjęcie przedstawia chwilę, kiedy prezydent miasta Poznania Kiedacz (×) przemawia no otwarciu łazienek do licznie zebranych przedstawicieli tamtejszego społeczeństwa, Fot. „Rubens", Poznań.

Ku czci Polaków poległych we Francji.



W francuskiej miejscowości Arras, wsławionej bohaterskimi bojami w r. 1915 i 1918 odbyło się poświęcenie pomnika ku czci Polaków, poległych w szeregach francuskich. Po poświęceniu udali się wszyscy do sąsiedniej wsi Neuville-St.-Vaast, gdzie na tamtejszym pomniku złożono wieniec. Wśród obecnych byli ambasador polski w Paryżu Chłapowski (1), obok niego prefekt Arras'u p. Peytral (2) i biskup Arras'u Monsignore Jullien (3). Fot. P. Kleczkowski, Paris.

IV. Bieg okrężny „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie.









Górne zdjęcie na lewo przedstawia start 135 zawodników w biegu okrężnym „Il. Kur. Codz.“. Na górnem zdjęciu na prawo pani Michalina Dąbrowska dekoruje żetonami i kwiatami zwycięzców. Na zdjęciach poniżej na prawo poseł Marjan Dąbrowski (×) wita pierwszych zwycięzców, na lewo zwycięzca Sawaryn przedstawiony jest ze srebrnym puharem, jako wędrowną nagrodą tego biegu.

Fot. Ag. fot. „Światowida“.

Wybitni parlamentarzyści angielscy w Polsce.















Do Warszawy przybyła wycieczka wybitnych członków wielko-brytyjskiego parlamentu, zajmujących poza tem w swojej ojczyźnie bardzo wpływowe stanowiska w świecie handlu i przemysłu. Goście zamierzają badać na miejscu ogólny stan ekonomiczny Polski. Oto ich nazwiska: 1. Philip Dawson, kierownik wycieczki, 2. A. B. Stodart, sekretarz delegacji, 3. Philip Richardson, 4. Herbert Wragg, 5. G. R. Hall Caine, 6. Walter Raine i 7. Frank Sanderson.

Ag. fot. „Światowida“.

Zawody lekkoatletyczne w Warszawie.



P. Łukasiewicz, zwycięzca biegu 5-cio km na zawodach lekkoatletycznych w parku im. Sobieskiego w Warszawie w dniu 24. maja b. r.

Ag. fot. „Światowida“.

*

Bielany pod Krakowem.















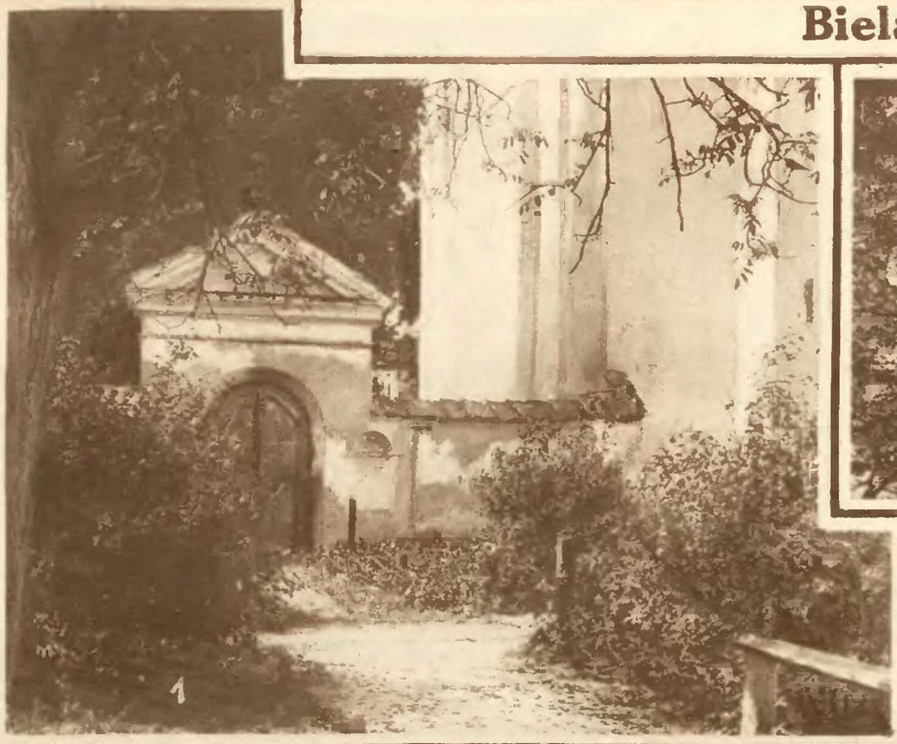






Na Zielone Świątki całe tłumy krakowskiej ludności spieszą bądź statkami na Wiśle, bądź samochodami, doróżkami i zwykłymi furkami chłopskimi, albo też pieszo do pobliskich Bielan, gdzie na wzgórzu nad Wisłą wznosi się stary klasztor O. O. Kamedułów. Rzesze nieprzeliczone snują się wtedy po kościele, upamiętnionym pobytem Jana Kazimierza przed złożeniem korony i wyjazdem z Polski. Wśród tych pobożnych, czy ciekawych wiele jest i kobiet, którym surowa reguła zakonu tylko w kilka dni co roku pozwala przekroczyć mury, otaczające klasztor. Nasze zdjęcia przedstawiają po kolei: 1. główną fasadę kościoła, 2. widok na klasztor z drogi serpentynowej, prowadzącej na górę, 3. i 4. charakterystyczne postacie O. O. Kamedułów, 5. uroczą klauzurę zakonną, gdzie po obu stronach aleji drzew i prześlicznie kwitnących malw stoją białe domki zakonników, 6. i 7. widok na bramę wchodową w kształcie baszty z bardzo ciekawymi malowidłami na sklepieniu, z obecnym O. Przeorem (1) i O. Prokuratorem (2) na 6. zdjęciu, 8. altanę, z której, wedłng podania, król Jan Kazimierz, opuszczając Polskę, poraz ostatni spoglądał na Kraków, 9. cichą, iście spartańską celę zakonnika, tchnącą takim spokojem, że chciałoby się w niej mieszkać zdala od chaosu życiowego, wreszcie 10. najwspanialszą z kaplic kościelnych, kaplicę królewską, ufundowaną przez Jana Kazimierza. Fot. St. Mucha.

Bielany pod Warszawą.



1



2



4



3



6



5



8



7

I Warszawa ma swoje Bielany, powstałe niewątpliwie na wzór krakowskich. I warszawski klasztor wznosi się nad Wisłą, na skalistym jej brzegu, z prześlicznym widokiem na miasto. Władysław IV. ślubował podobno założenie tu klasztoru dla sprowadzonych z Krakowa O. O. Kamedułów i wystawił mały drewniany kościółek, który dopiero Michał Korybut Wiśniowiecki na wspaniałą budowlę zamienił. Ale głównym urokiem warszawskich Bielan są cele zakonników. A raczej nie o zakonników tu chodziło, ale — zgodnie z dworskim obyczajem owych czasów — o pewne kokietowanie pobożności. Władysław IV. i Jan Kazimierz założyli sobie tutaj w tym celu pierwsze cele, a za przykładem królów poszli i dworscy dostojnicy oraz magnaci, tworząc sobie taką nieco sztuczną, ale wytworną klauzurę. Dopiero nowoczesne czasy zdemokratyzowały warszawskie Bielany. Nasze zdjęcia przedstawiają po koleji: 1. zakątek pod murami kościoła, 2. ogólny widok kościoła i klasztoru, 3 główne wejście do kościoła na Bielanach, 4. wnętrze kościoła z barokowym głównym ołtarzem i amboną na prawo, 5. mogiłę zasłużonego działacza narodowego i pisarza ks. Stanisława Staszica (żyjącego na przełęczy XVIII. i XIX. stulecia) obok kościoła na Bielanach, 6. urwisty brzeg Wisły na Bielanach, 7. Piękny widok na drogę nad Wisłą, prowadzącą z Warszawy do Bielan, 8. znaną restaurację Bochenka. Ag. fot. „Swiatowida".

Piękność kobiety u wielkich mistrzów.



Rafaello Santi (1483—1520): Słynny portret Fornariny (piekarzowej), znajdujący się w galerji pałacu Barberinich w Rzymie.



Sandro Botticelli (1447—1510): „Narodziny Venus na wyspie Cypr", obraz znajdujący się w słynnej galerji „Ufficiów" we Florencji.



Lionardo Da Vinci (1452—1519), portret Mony Lisy, słynny z tajemniczego uśmiechu, znajdujący się w Luwrze w Paryżu, skąd go kilka lat przed wojną skradziono, lecz po odszukaniu ponownie umieszczono.

Najwyższem zadaniem sztuki starożytnej, zarówno w rzeźbie jak i w malarstwie, było obrazowanie piękna człowieka, tak mężczyzny jak i kobiety. Gdy jednak przyszło chrześcijaństwo, ta linja się przerywa. Nowa religja, w naturalnej reakcji przeciwko pogaństwu stroniła od przedstawiania ciała ludzkiego, zwłaszcza kobiecego, wydawszy śmiertelną walkę zmysłom. Jedynie wizerunek Ukrzyżowanego był dopuszczalny w malarstwie i rzeźbie religijnej, a temsamem i w sztuce w ogólności; obok tego tu i ówdzie jedynie tylko Chrystus jako Dobry Pasterz z barankiem na ręku jest wyobrażeniem ciała ludzkiego i to osnutego w szaty. Postać Madonny z Dzieciątkiem Jezus pojawia się nieco później i mały ma zrazu związek z życiem rzeczywistem, wypływa raczej z idealistycznych religijnych wizji danego twórcy. Ale przychodzą czasy włoskiego Renesansu, czasy radości życia a równocześnie i rozwoju indywidualności ludzkiej. Malarz rozgląda się wokoło siebie, ze swego otoczenia czerpie motywy do swojej sztuki, a chociaż je jeszcze idealizuje, nie mniej jednak związek ich z realnem życiem staje się coraz ściślejszy. W ten sposób ciało ludzkie odzyskuje już w XV. wieku swoje prawo w sztuce, przedewszystkiem zaś kobieta staje się uosobieniem Piękna. Niewątpliwie na linję kształtów kobiecych wpływały rozmaite czynniki, jak moda szczupłych lub zażywniejszych kształtów, strój mniej lub więcej krępujący kobietę; z drugiej jednak strony w każdej epoce chodzi o przedstawienie ideału, ten zaś zmienia swój wygląd i innym był w XV. wieku niż naprzykład dzisiaj. Naogół aż do w. XVIII. ideał ten zmienia się w kierunku zaokrąglania linji i coraz większej bujności kształtów. Malarze, których dzieła wybrane tutaj na tej pierwszej karcie naszego historycznego przeglądu „Piękności Kobiety u wielkich mistrzów" przedstawiamy, to artyści z epoki rozkwitu Renesansu włoskiego, drugiej połowy XV. i początku XVI. stulecia. Od Botticcellego do Palma Vecchio ideał piękna robi na tej drodze już niejeden krok naprzód: Od smukłych, prawie eterycznych kobiet słynnego twórcy „Wiosny" do Wener Tycjana lub Vecchia upodobania poszły widocznie w kierunku pełniejszych kształtów, a zarazem zapewne i realistyczniejszego pojmowania sztuki. W następnych numerach naszego pisma towarzyszyć będziemy sztuce malarskiej w dalszej jej drodze po krainie piękna.



Giovanni Bellini (1430—1516) „Prawda", obraz allegoryczny w zbiorach Akademji w Wenecji.



Jacopo Palma Vecchio (1480—1528) „Venus odpoczywająca" obraz z galerji w Dreźnie.



Tiziano Vecelli (1477—1576) „Venus", z galerji Ufficiów we Florencji.





BIAŁY czy ŻÓŁTY?

Powieść dla „Światowida" napisana przez Jerzego Brauna.

9.

— Twój humor jest fałszowany, a oczy twoje się nie śmieją. Mnie nie zwiedziesz kochana — czuję, że coś ci dolega. Czy tak mało masz zaufania do mnie, że nie możesz podzielić się ze mną swoim smutkiem?

— Jesteś przeraźliwie nudny — zdenerwowała się Gladys.

— Powtarzam raz jeszcze, że czuję się znakomicie i to chyba powinno ci wystarczyć. Przeraża mnie to, że od pewnego czasu stajesz się coraz mniej zajmujący.

Robert zbladł.

— Powściągnij nieco twoją złośliwość. Zapewne nie zdajesz sobie z tego sprawy, że słowa takie mogą być dla mnie bardzo bolesne.

— Dawidzie, podaj mi ciastka — zawołała Gladys odwracając się od narzeczonego z cierpkim grymasem.

Po chwili zauważył Robert, który obrażony zaczął rozmowę z Dagny Barres, koleżanką Gladys — że narzeczonej jego niema wśród hałasującej na werandzie młodzieży. Zaniepokojony przerwał dość niegrzecznie dyskurs i wstał szybko, rozglądając się po ogrodzie, ale sylwetka Gladys nie majaczyła w zalanych ukośnem słońcem alejach.

Nieznacznie wyplątał się Robert z pośród rozmów i ludzi, i przebiegł przez wszystkie pokoje domu państwa Fergusson.

Nie było jej.

— Nie widziałeś przypadkiem Gladys? — zapytał jakby od niechcenia Dawida, zajętego pochłanieniem kruchych ciastek.

— Widziałem — odparł Dawe zdziwiony nieco. — Zeszła po stopniach do ogrodu i skręciła w boczną aleję. Może jest w altanie.

Robert bez słowa wrócił się ku wyjściu...

— Idziesz za nią? — powtrzymał go Dawid, kładąc delikatnie dłoń na jego ramieniu.

— Idę — rzekł roztargniony Robert.

— Hm. No dobrze, idź za nią...

Tu Dawid ujął w palce jeszcze jedno ciastko i wsunął je sobie w usta z komicznem nabożeństwem. Robertowi zdawało się, że przyjaciel jego uczynił przytem jakiś dziwny grymas.

— Czy wiesz coś? — zagadnął niecierpliwie.

— Nic nie wiem Roby. Mówię tylko, że słusznie czynisz, idąc za nią...

— Eh, do djabła! — zaklął Heats i prędko zbiegł po schodach do ogrodu.

— Dawid z pewnością coś wie o Gladys — myślał chaotycznie — ale ukrywa przedemną. Gladys jest jakaś dziwna i boję się, bardzo się boję...

Od dwu dni żył w przykrem podnieceniu nerwowem i pozostawał pod przykrem wrażeniem słów swojej dziewczyny, wypowiedzianych po wieczorze u „Białych Apostołów". Mimo natury energicznej i prostolinijnej, był niezmiernie wrażliwy i zdawał sobie dobrze sprawę ze zmiany, jaka zaznaczyła się w usposobieniu Gladys. Złowieszczy kłujący lęk kłębił mu się wciąż pod czaszką, pełzając po jego stosie pacierzowym bolesnem mrowiem. Nie chciał, nie chciał jej stracić, kochał ją przecież tak bezgranicznie.

Skręcał w aleję, którą wskazał mu Dawe.

Stała w cieniu ogromnego kasztana, oparta o pień jego i czytała coś. Była to mała ćwiartka białego papieru, którą natychmiast zamknęła w dłoni i ukryła w kieszonce sukienki, gdy Robert ukazał się na zakręcie.

— Gladys —, rzekł Robert zbliżając się do niej. — Żądam, byś powiedziała mi wszystko... Jesteś zdenerwowana, przed chwilą opuściłaś towarzystwo, teraz czytasz jakieś listy! Czy mogę cię prosić o wytłumaczenie tego dziwnego zachowania się? Czy mam prawo o to prosić?

— A czy ja mam prawo prosić mego narzeczonego, by nie przerywał mi w brutalny sposób kontemplacji, które są ważne i bolesne i moje własne?

— Ach tak — rzekł Robert głosem bardzo zmienionym.

— Nie przeszkadzam tedy w kontemplacjach... I oddalił się zagryzając do krwi wargi...

W głowie biło mu coś jakby dzwon na trwogę. Najdziwaczniejsze przypuszczenia kłębiły się w jego myślach, gorączkowo śledził za przyczyną oziębienia się uczuć Gladys.

— Czyżby ten Japończyk przeklęty i z niej próbował uczynić swoją ofiarę? Nie, chyba nie śmiałby skrzyżować ostrza ze mną. Zresztą żółci dżentelmani nie kwapią się do zanieczyszczania swego honoru podkradaniem narzeczonych i żon swoim przyjaciołom. Nie, to niemożliwe. Kanazawa zbyt bliski był mi duchem, zbyt często zaznaczał przyjaźń swoją i rzetelność. Człowiek o takiej ideologji i tak heroicznym patrjotyźmie nie byłby zdolny do takich złodziejskich sukcesów.

Przypomniał sobie naraz zastanawiające powodzenie Japończyka u kobiet.

— Tak, to prawda. Ten skośnooki Don Juan jest istnym piratem w stosunku do płci pięknej, i nieraz już przepowiadałem mu, że to się źle skończy, zauważyłem jednak, że nie wchodzi nigdy w drogę tym, których lubi i ceni. Pamiętam zaś jego słowa, będące najlepszym dowodem jego braterskich dla mnie uczuć: „Gdybyśmy spotkali się kiedyś jako żołnierze wrogich ras na polu bitwy, przyrzekam ci, że szpada moja pozostanie w pochwie. Nie trzeba, aby przyjaciel rozlewał krew przyjaciela."

Tak myśląc Robert wstępował na stopnie pałacu Fergussonów. Nie mógł przeoczyć przytem tego, że Dawid przypatruje mu się bacznie...

— On coś wie — przemknęło znów przez myśl Roberta. Podejrzliwość wpełzła mu do serca. Straszna niewiarygodna myśl zagościła w nim na chwilę...

— Czyżby Dawid!...

Nie. Tę myśl odtrącił od siebie Robert równie szybko jak przyszła. Dawe jest uczciwym towarzyszem, Dawe nigdy nie pomyślałby o kobiecie, którą kocha on, Robert. Na Dawem zawsze, zawsze polegać można.

— I cóż? Znalazłeś Gladys? — zapytał tuż nad jego uchem Dawid Fergusson, budząc go z zamyślenia.

— Znalazłem, ale... coś nie dobrze się dzieje Dawe! — wybuchnął Robert niespodziewanie.

— Jakto?

— Ona niechce nawet mówić ze mną!

Dawid strapił się...

— Cóż jej się stało u licha?

— Czyta jakiś list. Schowała go pospiesznie przedemną gdym się zbliżył...

— Ah!...

Wykrzyknik ten wyrwał się całkiem mimowolnie z ust Dawida. Był on niezwykle dyskretny i nie lubił mówić wiele o tem, co wiedział, a czego nie wiedzieli inni. Dlatego też nie zdradzał się, że wie w jakich warunkach otrzymała ów list jego przyjaciółka, i że domyśla się od kogo on pochodzi. Dawid bowiem podejrzywał już od dwu dni, że Gladys jest pod silnem wrażeniem Japończyka Kanazawy.

Ale Robert czujny i podejrzliwy usłyszał ten okrzyk.

— Dawe! Ty może wiesz co to za list...

— Skąd miałbym wiedzieć — odpowiedział Fergusson wymijająco.

Robert milczał.

Podniósł na przyjaciela oczy pełne lęku i żalu i goryczy bezbrzeżnej, poczem dłonie do skroni przycisnął.

— Ach Dawe, Dawe — szepnął. — Żebyś ty wiedział, co się ze mną dzieje.

Dawid potarł ręką w czoło w zdenerwowaniu.

Ogarnęła go żałosna, serdeczna czułość dla przyjaciela i współczucie dla niego, męki i złość na Japończyka, który swoją osobą tyle zamętu czyni i kłopotu. Nigdy nie miał zbytniej sympatji dla Kanazawy, i miał za złe Gladys, że mogła choć na chwilę odwrócić się myślą od Roberta, dla niego.

Chwilę jeszcze wahał się. Obawa przed wyrządzeniem głębokiej przykrości przyjacielowi i koleżeńska dyskrecja względem Gladys powstrzymywała go od naprowadzenia Roberta na drogę prawdy. Ale trwało to niedługo. Poczucie obowiązku względem Roberta i solidarność rasowa zwyciężyły.

— Robert — zawołał półgłosem — nie będę już dłużej tego, co wiem, krył przed tobą. Wiem, co to za kartka, ta, którą dostrzegłeś w rękach Gladys. Dostała ją na werandzie swojego domu od chińskiego pachołka. Byłem przytem.

— No mów dalej! I co zauważyłeś potem?

— Widziałem, że Gladys, czytając ten list zaczerwieniła się silnie. Kazała mi puścić tego żółtego draba, którego trzymałem za kark. Uczyniłem to, choć wolałbym zbadać od kogo list przyniósł...

— I co przypuszczasz? Od kogo?! Kto mógł jej posłać ten list?!

Dawid zastanowił się przez chwilę.

— Zapewne weźmiesz to za akt uprzedzenia z mojej strony — zaczął powoli — ale ja oskarżam o to nie kogo innego, lecz pana Togu Kanazawę!

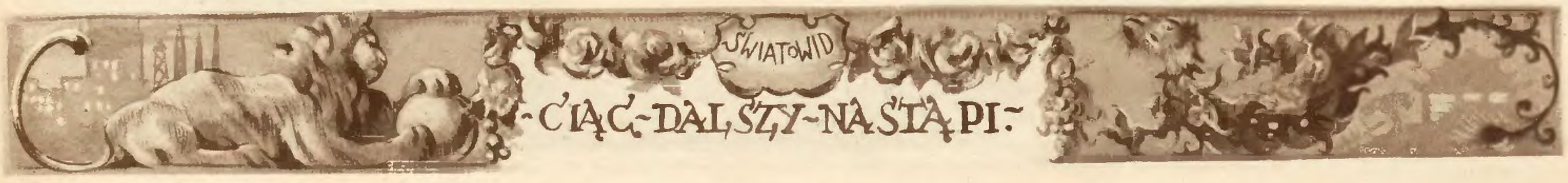
— Niemożliwe!

— A ja ci powiadam, że jedynie prawdopodobne. Od pewnego czasu śledzę Gladys, jej sposób zachowania się, jej zamyślenie i jej roztargnienie i łącząc to wszystko z poznaniem przez Kanazawy, nie waham się raz jeszcze powtórzyć: ten Japończyk wywarł na nią silne wrażenie!

— Ależ on nie byłby w stanie popełnić takiego łajdactwa. Przecież mieni się moim przyjacielem. Nie wierzę, by poza mojemi plecami usiłował uwieść Gladys.

— Szkoda, że nie możemy mieć w rękach tego listu. Przekonałbyś się wtedy, że to on, z pewnością on go pisał...

Robert nie odrzekł już nic na to.



Kostjumy kąpielowe.



Nadzwyczaj zgrabny czarny trykocik kąpielowy, przybrany haftem z białych tasiemek i białemi guziczkami, wiązany na ramionach wstążkami, do tego gumowy czepeczek tej samej barwy z białem przybraniem.

Jedwabny kostjum z dwóch części, do tego czepeczek ze zwisającemi wstążkami.





Zgrabniutki kostjum kąpielowy dziecięcy z ciemnego jedwabnego trykotu.

Nadchodzi już sezon, w którym kostjum kąpielowy niepoślednią odgrywać będzie rolę w życiu kobiety. Niedługo, a rozpoczną się wyjazdy nad morze, a kto nie będzie sobie mógł pozwolić na to, aby się nurzać w falach morskich, poprzestanie na pluskaniu się w wodzie rzecznej, lecz tu i tam, czy to na plaży nadmorskiej, czy też nadrzecznej — kostjum kąpielowy jest konieczny. Dawniej, gdy kąpiele kobiet na wolnem powietrzu były czemś żenującem, starannie ukrywanem, wówczas i kostjum kąpielowy przedstawiał się niesłychanie prosto. Robiono kostjumy kąpielowe przeważnie z perkalu, nie troszcząc się zbytnio o piękno linji, na głowę naciągano zwykły, najczęściej żółty czepek ceratowy, ot i wszystko. Obecnie zmieniły się stosunki. Kobieta kąpie się swobodnie w rzece lub w morzu, najczęściej wspólnie z mężczyznami, rozkoszując się bez żenady światłem, słońcem, powietrzem i wodą. Oczywiście, że równolegle z tem kostjum kąpielowy stał się bardziej kokieteryjnym i wyszukanym. Płaszcze kąpielowe z kolorowego epongu mają kształt najmodniejszych cape. Kostjumy kąpielowe króciuteńkie, zaledwie do uda sięgające, robione są z jedwabiu prawdziwego lub sztucznego, zdobne guziczkami, haftami z tasiemek. Składają się z dwóch części, to znaczy ze spodenek i z bluzeczki, ale taki kostjum obowiązuje jedynie na plaży, natomiast do wody wchodzi kąpiąca się we właściwym trykocie kąpielowym. Bardzo ładne i twarzowe są również obecnie czepeczki kąpielowe, ściśle zastosowane do mody i twarzy. Najmodniejsze mają być czepeczki z kolorowej jedwabnej gumy, albo też czepeczki gumowe mieniące się, które w kształcie hełmu dokładnie przylegają do włosów. Wychodząc z kąpieli kobieta przywdziewa śliczny sznurowany na łydce wysoko pantofelek gumowy, który nabyć można we wszystkich możliwych barwach. Ostatnim krzykiem mody w tym kierunku mają być kostjumy kąpielowe z popielatej gumy, w których dobrze zbudowana kobieta wyglądać będzie jak nimfa wodna. Jaga.



Śliczny trykot kąpielowy dziecięcy z groteskowym haftem.



Elegancki kostjum kąpielowy z jedwabiu, przypominający raczej zgrabną kombinację.

Prześliczny trykot kąpielowy, wiązany na ramionach ze wzorzystym czepkiem w kształcie turbanika.



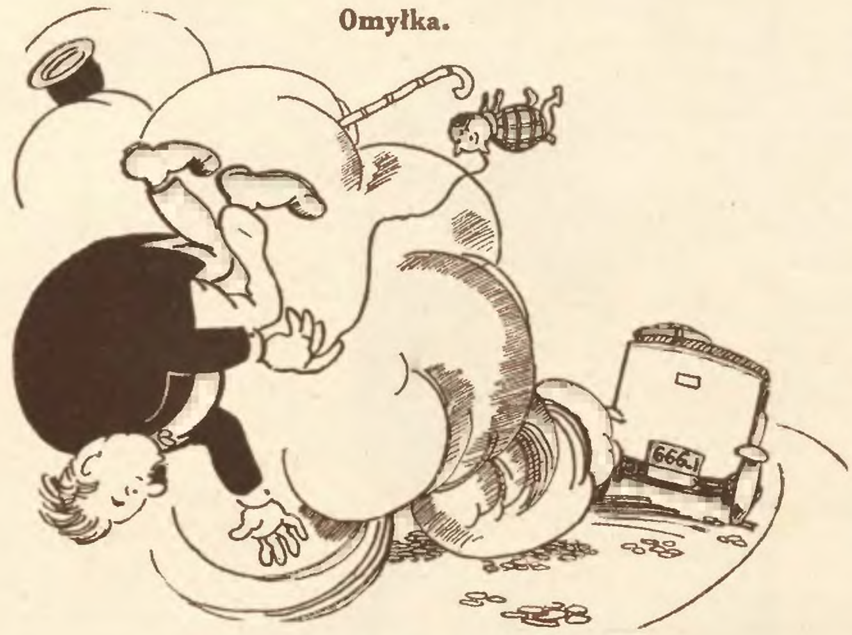
Humor.

Osobliwa tresura.



— To psisko, które mi sprzedano jako psa policyjnego za takie drogie pieniądze, to wstrętny gałgan!... nie szczeka nawet, gdy kto wchodzi do pokoju.
— Wiesz co, bo on jest pewnie z tajnej policji...

Omyłka.



— Możesz uciekać, widzę twój numer 1—999.

Filozof.



— Moje środki się wyczerpały—nędza puka do moich drzwi.
— Hm! Nie otwieraj, mój przyjacielu!

Amator kredytu.



— Bądź pan odważny, nadszedł czas spłacić dług społeczeństwu.
— A czy ono nie mogłoby mi udzielić kredytu?

Co miasto winno?



— Jakto, panie burmistrzu, więc mimo mego talentu miasto mi odmawia zapomogi na studja?
— Mój panie, a cóż miasto temu winno, że pan ma talent?

Uproszczone załatwianie rachunków.



— Gdy twój ojciec winien jest 20 złotych piekarzowi, 30 złotych rzeźnikowi, 18 złotych mleczarzowi i 15 złotych w sklepie korzennym, to ile zapłaci?
— Nic, panie profesorze, bo przeniesie się do innej dzielnicy.

Przymierzanie.



Krawcowa bierze pani miarę.

Najnowsze obrazki sportowe.



Ćwiczenia gimnastyczne gimnazjum państwowego im. A. Mickiewicza w Grodnie. Do jak pięknych wyników doprowadza niekiedy wychowanie fizyczne naszej młodzieży, tego dowodem jest niniejsze zdjęcie, tem milsze, że pochodzi z dalekich kresów, gdzie przyszłość Polski tem bardziej od młodego pokolenia zależy.

Fot. D. Aneryk, Grodno.



Międzynarodowe zawody tennisowe o puhar Dawisa zgromadziły w Warszawie wśród widzów najwybitniejszych przedstawicieli świata polskiego. Między innymi przypatrywał się z zajęciem zawodom min. spraw zagr. Al. hr. Skrzyński.

Ag. fot. „Światowida".





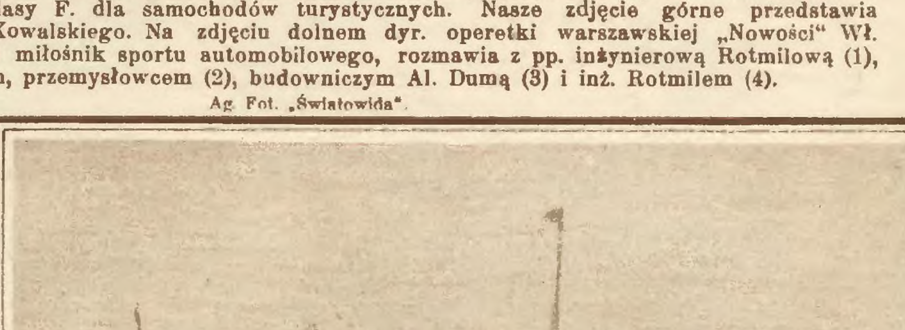
III. polskie wyścigi samochodowe na szosie Wyżków-Serock (20 km) pod Warszawą. Kulminacyjnym ich punktem był bieg klasy F. dla samochodów turystycznych. Nasze zdjęcie górne przedstawia zwycięzcę p. Jerzego Kowalskiego. Na zdjęciu dolnem dyr. operetki warszawskiej „Nowości" Wł. Szczawiński (×), wielki miłośnik sportu automobilowego, rozmawia z pp. inżynierową Rotmilową (1), A. Pieczarskim, przemysłowcem (2), budowniczym Al. Dumą (3) i inż. Rotmilem (4).

Ag. Fot. „Światowida".



Czeska drużyna footbalowa „Slavia". Rozegrała ona w dniu 17 maja b. r. w parku im. Sobieskiego w Warszawie match z polskim klubem „Polonia", mistrzem stolicy. Wynik spotkania 3 : 3. Kpt. Drużyny Chlad (×).

Ag. fot. „Światowida".



Wyścigi konne w Poznaniu. Wyścigi konne na torze w Ławicy pod Poznaniem cieszyły się w tym sezonie dużem powodzeniem, zwłaszcza w ubiegłą niedzielę. Nasze zdjęcie przedstawia brawurowy skok czterech jeźdźców przez płot.

Fot. Z. Tranda.

Z ojczyzny Tu-tank-hamona.

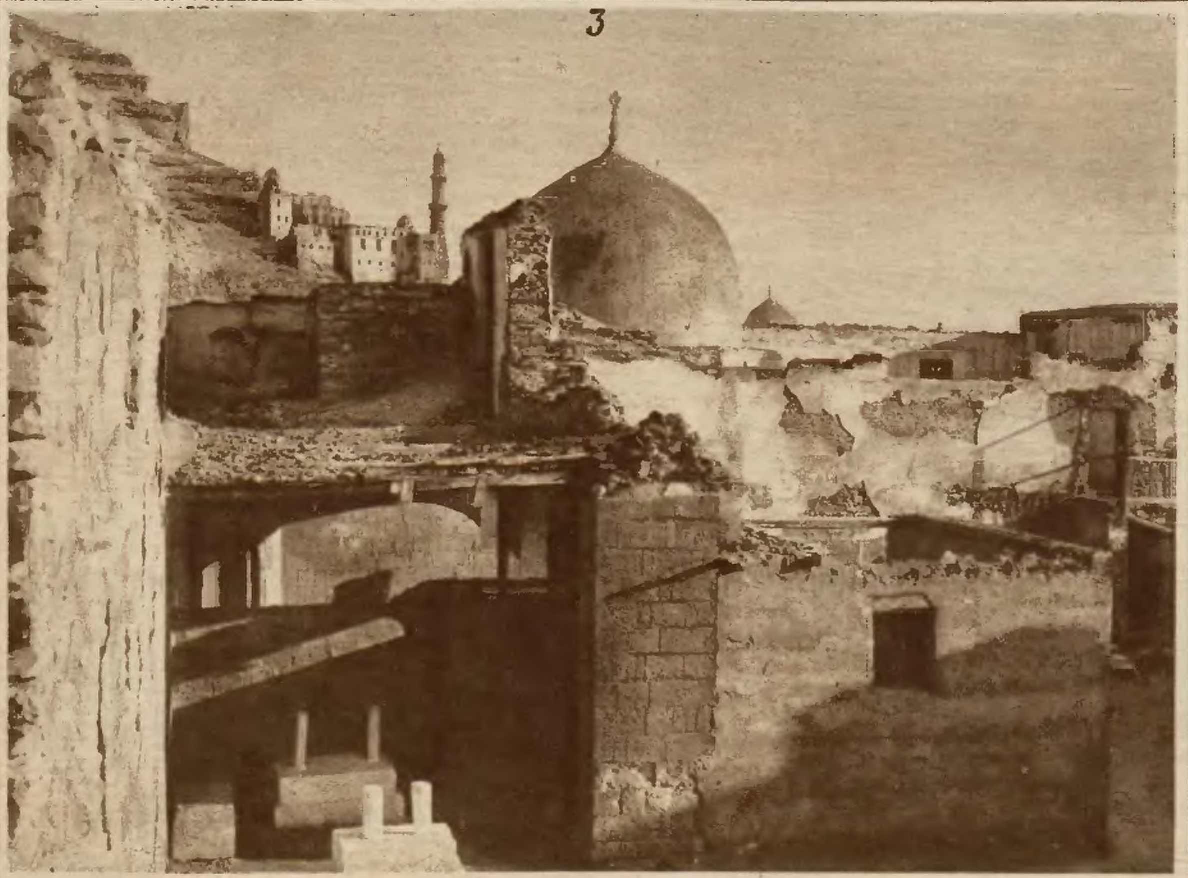
1



2



3



W kwietniu b. r. odbył się w Egipcie Międzynarodowy Kongres Geograficzny, w którym wzięło udział ponad 400 uczestników, członków rozmaitych narodowości, pomiędzy nimi zaś około 40 Polaków. Wśród uczestników polskich byli najpoważniejsi przedstawiciele nauki geografji i pokrewnych umiejętności ze wszystkich środowisk uniwersyteckich polskich, jako to pp. Arctowski, Czekanowski ze Lwowa, Sawicki, Smoleński i Goetel z Krakowa, Antoniewicz, Lencewicz, Stołyhło, Frankowski z Warszawy, Bystroń i Pawłowski z Poznania, a nadto sędzia Kryczyński z Wilna, jako przedstawiciel Związku Mahometan Polskich. Dzięki wytężonej pracy organizatorów grupy polskiej, profesorów Sawickiego i Smoleńskiego i żywemu udziałowi naszych rodaków w posiedzeniach i wycieczkach kongresu, którego główną siedzibą była stolica Egiptu, Kair, udział Polaków wypadł nader pomyślnie. Wyrazem tego były liczne artykuły w prasie egipskiej, która w słowach pełnych uznania i sympatji podkreślała poważną rolę Polski na kongresie. Z grupą polską współdziałali przedstawiciel Czechosłowacji, prof. Švambera i reprezentant Jugosławji, prof. Milojewič z Belgradu, co było wynikiem serdecznych i bliskich stosunków, nawiązanych ze światem naukowym tych krajów na zjeździe geografów i etnografów słowiańskich w Pradze w czerwcu 1924. Z kongresem połączone były liczne, doskonale zorganizowane i z nadzwyczajną gościnnością przez Egipcjan przeprowadzone wycieczki w różne strony Egiptu. Na wycieczkach tych uczestnicy kongresu zapoznali się z przyrodą, krajobrazem, kulturą i wspaniałymi pomnikami tego arcyciekawego kraju. W pierwszym rzędzie przedmiotem ciekawości i badań była oczywiście przesławna dolina królów koło Luksoru. U stóp pasma wysokich pustynnych gór leżą tu ruiny wspaniałych świątyń starożytnych Teb egipskich, a wewnątrz rozsiane są grobowce najpotężniejszych faraonów, pomiędzy nimi najpiękniejsze i znane powszechnie grobowce Amenhotepa, Tutmosisa, Ramzesa i innych.

6



W ostatnich czasach przyćmił wspaniałością zawartych w nim bezcennych przedmiotów sztuki grobowiec króla Tu-tank-hamona, odkryty przez archeologów angielskich. Obok tych pamiątek przeszłości uczestnicy wycieczki mogli jednak stwierdzić, że Egipt dzisiejszy to nie tylko kopalnia pamiątek szeregu najstarszych i jedynych w swoim rodzaju kultur ludzkich, ale i kraj, pełen bujnego życia, tętniącej pracy i bogactwa, które wróżą mu najwspanialszą przyszłość, a już dzisiaj uczyniły go jednym z najkulturalniejszych i najpoważniejszych ośrodków muzułmańskiego Wschodu. Niewyklarowanym jest dotychczas prawnopaństwowy stosunek Egiptu do Anglii. Formalnie jest Egipt państwem samodzielnem, posiada osobnego króla, rząd i parlament. Faktycznie jednak pozostaje on w zależności politycznej i gospodarczej od Anglji, a fakt ten wywołuje coraz większe niezadowolenie w kołach narodowców egipskich, które od czasu do czasu wyładowuje się w formie demonstracji a nawet zamachów politycznych. Obecnie panuje w Egipcie spokój, dzięki umiarkowanej polityce rządu angielskiego.

1. Panorama słynnej Doliny Królów w starożytnych Tebach. W środku u samego szczytu góra „Stół", pod nią na pierwszym planie grób Tu-tank-hamona z 14-go wieku przed Chr. oznaczony (×), nad nim grób Ramzesa II. (××). Ponieważ ten ostatni grób najprzód rozkopano, zasypano jego ruinami grób Tu-tank-hamona, wskutek czego dopiero w r. 1922 Anglicy Lord Carnarvon i Howard Carter odkryli go. Inne otwory na tem zdjęciu oznaczają miejsca grobów Faraonów.

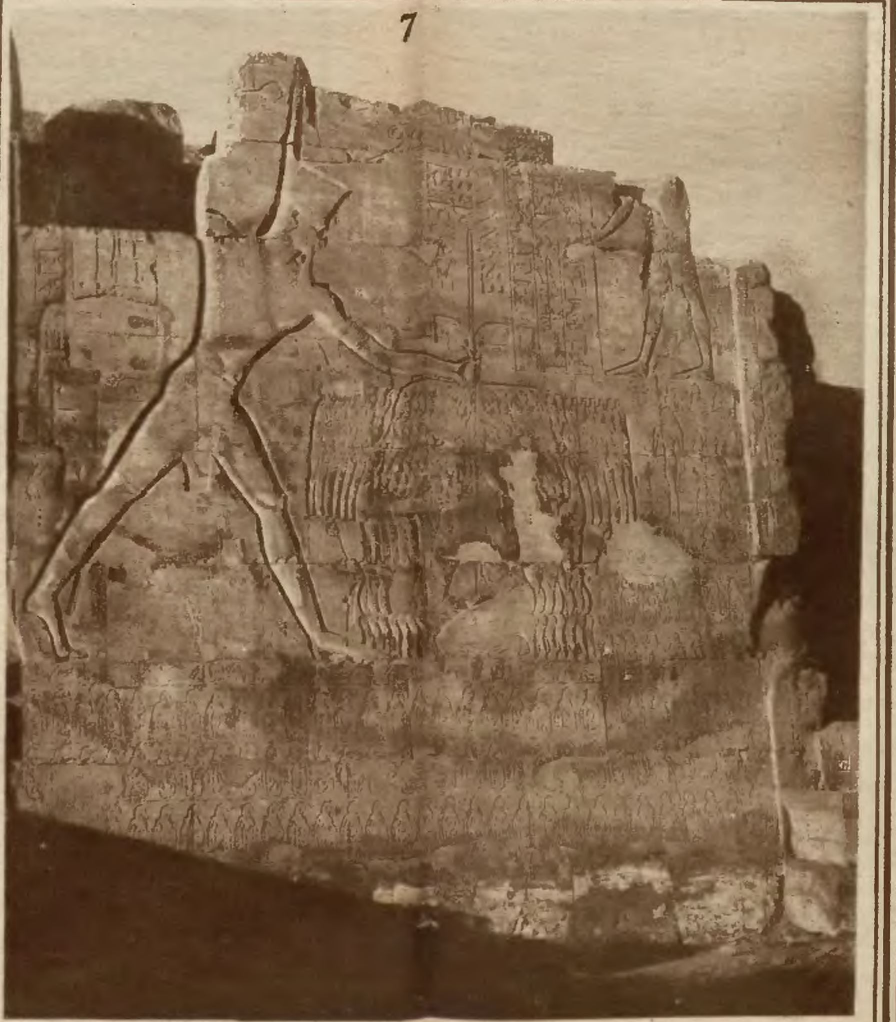
*

2. Prześliczny widok Nilu, tej życiodajnej rzeki Egiptu, pod Luksorem, gdzie się wznoszą słynne ruiny świątyni Hamona.

*

3. Cmentarz muzułmański w dzielnicy Mameluków w Kairze (na lewo pod ruinami grobowce starożytne).

7



4. Grupa uczestników polskich międzynarodowego kongresu geograficznego w Kairze. Delegaci oficjalni pp. Arctowski (1) i Czekanowski (2) ze Lwowa, Sawicki (3) i Goetel (4) z Krakowa, dalej prof. Svambera z Pragi (5), Mirza Kryczyński z Wilna (6), poeta Jerzy Braun, autor drukowanej w „Swiatowidzie" powieści „Biały czy Żołty?" (7) i in.

*

5. Ruiny meczetów na wzgórzu Mokkatan z widokiem na dolinę Nilu i piramidy.

*

6. Cytadela z meczetem królewskim w Kairze.

*

7. Płaskorzeźba Ramzesa II, ujarzmiającego wrogów w świątyni w Karnaku.

Fot. dr. W. Goetel.

4



5



Rozmaitości.



Oryginalny obraz. Znany angielski malarz i rzeźbiarz A. J. Rawley wystawił świeżo w galerji Kensington w Londynie obraz-rzeźbę „Taniec nimf leśnych“ wykonany całkowicie z drzewa. Figury nimf leśnych zostały włoczone w tło obrazu, który składa się z kunsztownie dobranych kawałków rozmaitych gatunków drzewa, odtwarzających trawę, zieloność drzew, chmury i t. d. Fot. Sport & General Press Agency, London.



Słynny mistrz boksu. Holenderski champion boksu Piet van Derver odbywa obecnie tourné po Europie, zwyciężając najgroźniejszych rywali. Fot. Atlantic, Berlin.



Fenomenalny siłacz. Elmo Morano, przywiązany rękami do jednego, a nogami do drugiego samochodu, jadących w przeciwnych kierunkach, olbrzymią swoją siłą powstrzymuje oba auta w biegu. Fot. Atlantic, Berlin.



Przeciwgazowa propaganda sowietów. W Moskwie odbył się niedawno „tydzień propagandy“, w czasie którego obwożono między innymi wóz, przedstawiający poglądowo aparaty przeciwgazowe, dające się zastosować w przyszłej wojnie. Fot. John Graudenz, Berlin.



Piłka nożna z pocałunkiem. Rozegrany świeżo w Londynie międzynarodowy match damski piłki nożnej odznaczał się tą oryginalnością, że jego uczestniczki przed zawodami nietylko podały sobie ręce, ale i „coram publico“ się wycałowały. Fot. R. Sennecke, Berlin.



Król Jerzy na wystawie w Wembley. Miniaturowa kolejka, ułatwiająca gościom zwiedzanie ponownie otwartej wystawy w Wembley, wśród swoich pasażerów miała w dniu inauguracji dostojnych pasażerów: króla Jerzego (1) i królowę (2) z wnuczętami i świtą. Fot. Sport & General Press Agency, London.

Poradnik dla amatorów — fotografów.



Bieg pań na 60 m. 1/250 sek.

Zdjęcia lekkoatletyczne.

Ze wszystkich dziedzin sportu lekka atletyka daje może najefektowniejsze i najłatwiejsze zdjęcia. Jeśli pracuje się z rozwagą i ostrożnie, można otrzymywać doskonałe wyniki migawką do 1/250 sek; oczywiście, pewniej jest pracować migawką szczelinową do 1/1000 sek, o ile ją ktoś ma.

Biegi długie (ponad 400 m) należy zdejmować w chwili startu, stając skośnie z przodu przed biegaczami. Naciska się migawkę w chwili strzału; wystarczy wtedy szybkość 1/100 sek. Biegi do 400 m zdejmować na mecie wprost z przodu.

Odległość w obu wypadkach około 8 m.

Skok w dal brać zawsze z przodu, nastawiając na ostro miejsce o jakieś 2 m. od miejsca odbicia i nisko przyklękając, brać skaczącego na tle nieba w powietrzu. Szybkość 1/250, ale można ryzykować 1/100. Zdjęcie z boku brane może być nie ostre nawet przy 1/1000.

Skok wzwyż bierze się z boku, stając o jakieś 5 m. od słupków—należy uchwycić moment względnego spokoju skaczącego w chwili, gdy ten jest w powietrzu nad linką czy łatą. Tu 1/100 z trudnością wystarczy — czasem 1/500 daje zamazane ręce i nogi, zależnie od sposobu, w jaki zawodnik skacze.

Skok o tyczce bierze się, jeśli się ma migawkę do 1/100, w chwili gdy skaczący przekłada ciało przez poprzeczkę, gdy zaś ma się migawkę do 1/2500, można brać moment odrywania się od tyczki.

Rzut dyskiem, kulą, oszczepem bierze się z boku, z jakichś 6 m. przyczem należy uważać, by nie nacisnąć migawki w moment po rzucie, gdyż wówczas zdjęcie zawodnika bez dysku czy kuli jest bez wartości. Dysk brać w chwili obrotu lub wyrzutu. Szybkość przy kuli 1/100, przy oszczepie i dysku 1/250.

Dr. Tadeusz Cyprian.



Skok w dal 1/250 sek.

Nowości filatelistyczne.

Zapowiadana przez Generalną Dyrekcję Poczt i Telegrafów w Warszawie nowa edycja znaczków pocztowych z cyklu miast polskich, już się ukazała. Na razie oddano do użytku publicznego znaczki w odcinkach 5, 10 i 15 groszowych. Na znaczku 5-cio groszowym koloru zielonego widzimy ratusz poznański, na 10-ciogroszowym, fioletowym widok z Warszawy, a mianowicie kolumnę

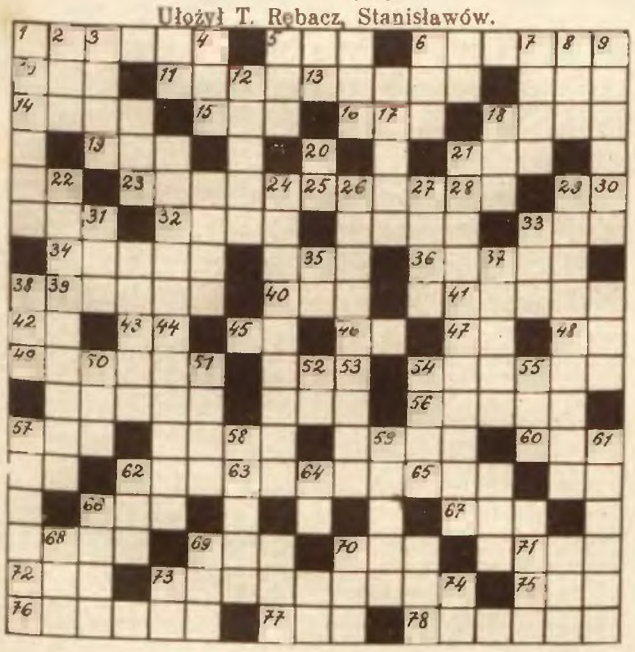


Zygmunta na tle Zamku Królewskiego, wreszcie na 15-groszowym, koloru karminowego, Zamek Wawelski.

Nowa emisja marek wywołała ogólne rozczarowanie, zarówno w kołach filatelistycznych jak i artystycznych. Kompozycja, niezwykle banalna i uboga, przy wykonaniu suchem, monotonnem przypomina raczej jakieś nieudatne nalepki firmowe, aniżeli marki pocztowe wielkiego państwa. Pod względem zaś graficznym przebija prymitywność, o tyle niebezpieczna, że znaczki te są niezwykle łatwe do podrabiania.

Zagadka krzyżykowa.

Ułożył T. Rębacz, Stanisławów.



W każde pole tego kwadratu, z wyjątkiem pól czarnych, należy wpisać jedną literę, tak, aby powstało 78 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania poniżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa, słowa idącego w tym samym kierunku. Natomiast wiele słów idących w innym kierunku zaczyna się od którejkolwiek litery danego słowa.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznacza redakcja „Światowida" w drodze losowania

pióro złote Wattermanna.

Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy do dn. 10 czerwca b. r. wraz z kuponem.

•

Znaczenie wyrazów.

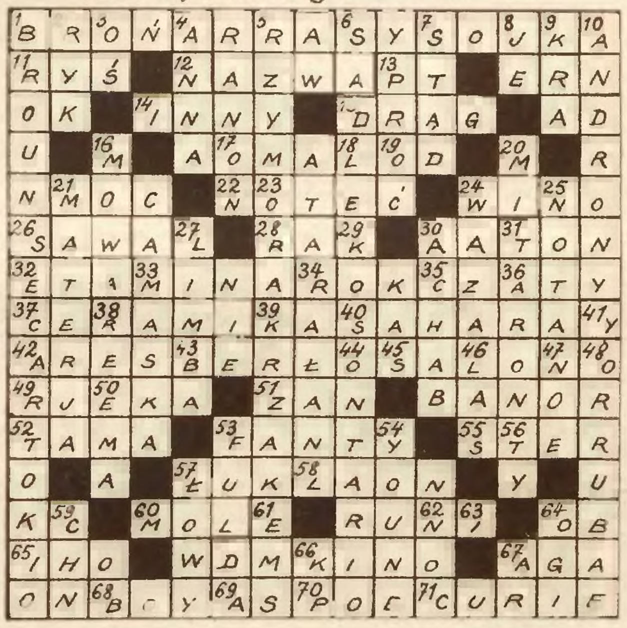
Wyrazy czytane poziomo:

1. Miasto, w którym odbywają się ważne obrady polityczne. 5. Król w obcym języku. 6. Tytuł dramatu Przybyszewskiego. 11. Wyspy na oceanie Spokojnym. 13. Jeden z sonetów Mickiewicza. 14. „Główna arterja" po francusku (fonet.). 15. Bożek germański. 16. „Chory" po angielsku. 19. Inaczej model. 21. „Trzy" po rosyjsku. 23. Tłuszcz roślinny. 25. Zaimek. 27. Imię biblijne. 29. Przyimek. 32. Rodzaj produkcji wokalnej. 33. Kwiat. 34. Poseł do sejmu z partji zw. chł. 36. Znany wynalazca telefotografji. 39. Wyspy na oceanie Spokojnym. 40. Przyimek. 41. Rzeka w Europie. 42. Miara. 45. Ton. 46. „I" po francusku. 47. Zaimek w liczbie mnogiej. 48. Ton w śpiewie. 49. Waluta jednego z państw europ. 54. Ubiór damski. 55. Zboże. 56. Szczyt tatrzański. 60. Imię biblijne. 62. Przyrząd sportowy. 63. Część rośliny. 65. Część głowy. 67. Karty. 68. Czarnoksiężnik indyjski. 69. Arabskie imię męskie. 70. Miara. 71. Członek rodziny. 73. Utwór Korzeniowskiego. 75. Miasto w Europie. 76. Rozległa równina. 77. „Rodzaj" po niemiecku. 78. Wykonawca pierwszego statku parowego.

Wyrazy czytane pionowo:

2. „Ja" po grecku. 3. Zjawisko na rzekach. 4. Termin sportowy. 5. Rzeka w Niemczech (fonet.). 7. Środkowa dzielnica Londynu. 8. „Iść" po łacinie. 9. Miasto w Anglji. 10 Znany klub sportowy węgierski. 12. „Lyceum" po francusku. 17. Miasto we Francji. 18. Okres. 20. Zaimek pytający 22. Duchowny. 24. Imię męskie. 26. Właściciel znanej księgarni w Warszawie. 27. Rzeka w Niemczech 28. Pierwsza adwokatka w Polsce. 30 Tytuł naukowy (skrót). 31. Imię żeńskie w skróceniu. 33 Zwierzę. 35. Ton w śpiewie. 37. Okolica naddnieprzańska. 38. Pierwiastek chemiczny. 39. Książe po francusku. 43. Inaczej ukrop. 44 Przyrząd gimnastyczny. 48. Znany prześladowca Polaków, generał rosyjski. 50. Zaprzeczenie. 51. Hrabstwo w Anglji. 52. Przysłówek miejscowy. 53 Doglądająca dzieci. 54. Przezwisko małego dziecka. 57. Ptak. 58. Miasto w Małopolsce wsch. 59. Malarz polski. 61. Cesarz rzymski. 62. Broń zwierzęcia. 64. Zaimek w l. mn. 66. Polityk japoński. 68. Zwierzę juczne. 70. Rodzaj głosu. 72. Rzeka w Rosji. 73. Tak po włosku. 74. Przysłówek.

Rozwiązanie zagadki z nr. 19.



Trafne rozwiązanie zagadek z nr. 19 nadesłali:

D. Herbstmanówna, Warszawa. C. Kozłowski, Warszawa. J. Rozner, Poznań. J. Dyduszyńska, Sambor. Z. Protywińska, Kraków. Z. Herlichówna, Wadowice. Z. Mukutowska, Poznań. Z. Blatt, Łódź. J. Marski, Krosno. M. Armatowicz, Kraków. W. Boner, Lwów. S. Kmieć, Kraków. M. Jędruchowa, Kielce. H. Brzeska, Poznań. A. Roter, Kraków. J. Kejstinówna, Warszawa. W. Łuszczkiewicz, Lwów. H. Mokrzycka, Drohobycz. S. Frucht, Kraków, J. Nilówna, Kraków. A. Mikusińska, Poznań. J. Dębczyńska, Warszawa. K. Lendowa, Kielce. M. Pawlikówna, Kraków. J. Paszkowska, Kraków. J. Gregierowa, Leżajsk. M. Racipowska, Warszawa. T. Rębacz, Stanisławów. T. Oksiński, Warszawa. E. Bober, Kraków. J. Ehrlichówna, Kraków. M. Ehrlich, Kraków. S. Gmurowski, Gmurowo. P. Ulicka, Łódź. M. Brunówna, Sanok. W. Kurtz, Warszawa. A. Natel, Kraków. F. Bekielewski, Suwałki. M. Faurnier, Sanok. J. Wojciechowska, K. Staś, Poznań. J. Kiszakiewicz, Leżajsk. Leon Wikler, Kraków. H. Glasnerówna, Kraków. A. Hejduk, Kraków.

W ciągnieniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z numeru 19 los padł na p. Ulicką z Łodzi, której nagrodę w postaci etui z przyborami do manicure równocześnie przesyła administracja naszego pisma.

P. Tadeusz Pacześniowski, Katowice,

który wygrał lampę w nr. 16 za trafne rozwiązanie zagadki, zechce podać swój dokładny adres, celem wysłania mu nagrody.

Do P. T. Czytelników.

Ze względów technicznych **nie możemy spełnić życzeń** P. T. Czytelników, aby kupon osobno dołączać do każdego numeru „Światowida", lub też drukować go w innem miejscu jak dotychczas (na marginesie i t. p.).

Na liczne zapytania, jak należy przesyłać rozwiązania zagadek krzyżykowych wyjaśniamy, że rozwiązane znaczenia wyrazów należy wpisywać do kwadratu, jednakże nie wyciętego z „Światowida", lecz **wyrysowanego przez rozwiązującego.**

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 22 z dn. 2 czerwca 1925 r.

Z życia Polonji w Wiedniu.



Wśród kolonji polskiej w Wiedniu pracuje od czterdziestu kilku lat p. Marja Cossa, Lwowianka, poetka, autorka licznych utworów, tchnących gorącą miłością Polski.

Obrazki z wiosny.



Wybitny artysta dramatyczny i historyk literatury dr. Zygmunt Nowakowski na wiosennych wyczasach w uroczej miejscowości na Rivierze francuskiej Beaulieu-sur-mer, pomiędzy Nicą a Monaco.



Najpiękniejszy fragment krakowskich plantacji naprzeciwko redakcji „Światowida" i „Ilustrowanego Kuryera Codziennego": Sadzawka z łabędziami, którym z mostku przypatrują się rzesze spacerowiczów. Fot. St. Mucha.



Śliczny fragment ogrodu Saskiego w Warszawie o wczesnej wiośnie; na lewo rząd barokowych rzeźb, na prawo fontanna.
Ag. fot. „Światowida".



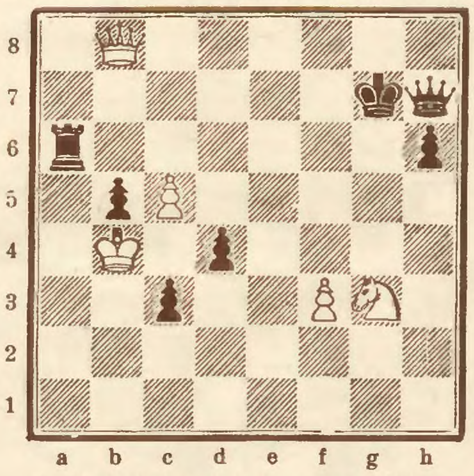
Ulubione boisko naszych „milusińskich", przepełnione całą rzeszą tych maleństw, bądź wożonych jeszcze w wózkach, bądź stawiających pierwsze samodzielne kroki.
Ag. fot. „Swiatowida".

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

H. Rinck („Deutsche Schachztg." 1910).

Czarne: Kg7, Dh7, Wa6, piony: b5, c3, d4, h6 (7).



Białe: Kb4, Db8, Sg3, piony: c5, f3 (5).
5 + 7 = 12

Białe zaczynają i wygrywają.

Rozwiązanie 3-chodówki M. Havela z nru 21:

1. Gd6—f8!

I.

1. . . . . Kc3×d4
2. G f8—g7+ i mat w nast. posuń.

II.

1. . . . . Sd7×f8
2. Sd4—b5 + i mat w nast. posuń.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej gościem Wielkopolski.







Pan Prezydent w dłuższej podróży odwiedził kilka powiatów południowo-zachodnich województwa poznańskiego, witany wszędzie nadzwyczaj serdecznie przez patrjotyczną ludność naszych kresów zachodnich. Nasze główne zdjęcie przedstawia chwilę, kiedy Pan Prezydent (×) w czasie pobytu swego w Kępnie słucha deklamacji dziesięcioletniej uczenicy tamtejszej szkoły. Wśród świty Pana Prezydenta znajdują się: generalny adjutant gen. Zaruski (1), rektor Uniw. pozn. Dobrzycki (2), dyr. kancelarji cywilnej Lenc (3), kurator Chrzanowski (4), minister Ratajski (5). Na mniejszem zdjęciu na lewo Pan Prezydent na prośbę naszego fotografa dał się zdjąć specjalnie dla „Światowida". Na zdjęciu na prawo Pan Prezydent (×) ogląda stary kościółek w Droszkach. Fot. Z. Tranda, Poznań.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Basztowa 18.